Rok XXXIII. We Lwowie, sobota dnia 24 lutego 1900 r. Nr. 55.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** ranków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.
Prywatne korespondencje **24** i nekrologja **40** halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Program nowego rządu.

Wiedeń 23 lutego.

Deklaracja dra Koerbera wygłoszona wczoraj w izbie, brzmiała jak następuje: Wysoka izbo! Mając zaszczyt przedstawić powołanych przez cesarza członków rządu, korzystam ze sposobności, aby zaznaczyć nasze stanowisko wobec reprezentacji ludów. Im silniejsze były burze, które przeciągały przez tę izbę, a na które chcemy rzucić zasłonę zapomnienia, tem konieczniejszem wydaje nam się zaznaczenie konstytucyjnych prerogatyw izby posłów. Jeżeli więc rząd pierwszy przyznaje potrzebę utrzymania powagi i praw tej izby, to żąda także dla siebie uznania swoich dążeń politycznych. I tak niech moje pierwsze słowo do tej izby będzie wyrazem nadziei, że na cennej zasadzie wzajemnej lojalności ułożą się stosunki pomiędzy reprezentacją ludów a rządem.

Gabinet nasz nie jest rządem partyjnym. Być może, iż o jednym lub drugim członku gabinetu można powiedzieć, że stoi bliżej zastępców swojego narodu, jednakże w niniejszym wypadku nie jest to pustym frazesem jeżeli twierdzę, że rząd nie należy do żadnego stronnictwa.

Wielkie grupy stronnictw tej izby są przeważnie narodowościowe, rząd przeto, któryby się na jednej z tych grup oparł, wywołałby tem samem nieufność u innych. my zaś zwracamy się do objektywności wszystkich stronnictw, bo Austrja nie jest narodowościowo jednolitem państwem. Zamieszkujące Austrję szczepy narodowe pogodzić się muszą, a dałby Bóg, żeby godzina pokojowego współdziałania i zgodnej pracy jak najrychlej wybiła. Obecny gabinet uważa za swój najpilniejszy obowiązek rozwiązanie kwestji narodowościowej. Nie jesteśmy na tyle optymistami, abyśmy przypuszczali, że po długiej walce uda nam się odrazu stworzyć trwały pokój. Także wydaje nam się rzeczą niemożliwą, aby wszystkie sporne kwestje odrazu i podług tej samej formuły zostały załatwione. Na to są stosunki zanadto różnorodne. W ogólności załatwienie kwestyj narodowościowych nie znosi szablonu, każda z nich musi być uregulowaną z osobna. Rozumie się samo przez się, że w się usprawiedliwić nie może dalej patrzyć bezczynnie, jaki uszczerbek ponosi życie publiczne i jak z powodu walk narodowościowych cierpi produktywna działalność. Mimo, iż wielce szanuję każde uczucie narodowe sądzę przecież, że dobra, które u wszystkich narodów równą mają wartość, a mianowicie kultura i dobrobyt są także celem wszystkich narodów Austrji. Rząd pragnie więc o ile możności popierać te usprawiedliwione żądania, dlatego też wielki nacisk kładzie na to, aby przedewszystkiem budżet państwowy na rok bieżący jak najrychlej został załatwiony, aby przynajmniej środki dla inwestycyj nie cierpiących zwłoki zostały przyzwolone. Dalsza zwłoka tych inwestycyj przyniosłaby szkodę potrzebom publicznym.

Znacznych funduszów wymagać będzie rozszerzenie państwowej sieci kolejowej, a mój szanowny kolega, p. minister kolei, dziś jeszcze przedłoży izbie odnośne projekty ustaw. Wymieniam z nich tylko budowę kolei tauryskiej z przedłużeniem przez Karawanki i Wochein aż do Trjestu; dalej budowę kolei Pyhru, linji Laun-Rakonitz, Lwów-Sambor-Użok, wreszcie Harzberg-Friedberg.

Rząd uważa dyskusję nad drugiem połączeniem dla Trjestu za zamkniętą. Budowa tej linji w interesie handlu austrjackiego jest niezbędną. Również uważa rząd za konieczne stworzenie drugiej linji na północ przez Pyhru, gdyż po takiem połączeniu z Czechami i północną częścią Europy środkowej spodziewać się można wielkich ekonomicznych korzyści dla państwa.

Kwestja o ile także nowe drogi wodne temu celowi służyć mogą, jest jeszcze przedmiotem studjów. W każdym razie uregulowanie rzek spławnych, szczególnie tych, któreby mogły zapewnić tańszy transport produktów surowych należy do najpilniejszych zadań administracji państwowej. Także z rozszerzeniem portu tryjesteńskiego nie można dłużej zwlekać.

Przemysł stał się we wszystkich państwach miarodajnym czynnikiem nietylko zarobkowości, ale i siły podatkowej, jest więc potrzeba, aby tak samo, jak rolnictwo i przemysł doznał poparcia ze strony państwa. Rząd uważa w tym przedmiocie dyskuję w ankietach i konferencjach za ukończoną, obecnie przyszedł czas czynów to też p. minister handlu jak najrychlej przedbyć w oznaczonym terminie z rządem krajów królewsko-węgierskiej korony rokowania, dla których są już w toku potrzebne przedwstępne prace. W tych to rokowaniach rząd starać się będzie z jaknajwiększym naciskiem stać na straży interesów rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa i zapewnić stateczny rozwój wszystkich gałęzi produkcji. Aby jednak rząd mógł osiągnąć ów cel, potrzebuje pełnego poświęcenia poparcia ze strony reprezentacji ludowej, która bez względu na różnice partyjne powinna w tej akcji tak decydującej dla dobra i pomyślności naszego państwa, stanąć po stronie rządu.

Już ze względu na niezwykłe znaczenie, jakie ma mieć owo przyszłe porozumienie dla naszej ekonomicznej przyszłości, musi pragnąć rząd gorąco, aby zawarte już układy z krajami węgierskiej korony zostały dla ważności jak najrychlej zaaprobowane przez radę państwa. Chodzi bowiem o to, by w miejsce istniejącego obecnie stosunku recyprocyjnego weszła w życie pomiędzy oboma państwami monarchji, odpowiadająca bardziej historycznym tradycjom forma traktatowa cłowo-handlowego związku. Przeświadczenie o doniosłego znaczenia korzyściach, jakie wynikną dla obu państw ze solidarnego ukształtowania się życia ekonomicznego, przyczyni się niezawodnie do tego, że pokonane zostaną wszelkie trudności i osiągnięte zupełne porozumienie. Do zakresu kwestyj ekonomicznych w szerszem tego słowa znaczeniu, należą przygotowane już przez rząd projekty ustaw o tworzeniu stowarzyszeń z ograniczoną poręką, o spółkach zarobkowych i gospodarczych, o obrocie czekami, o fundowanych bankowych listach dłużnych; gotów jest już także projekt ustawy akcyjnej, do którego bardzo cennej dostarczył podstawy obowiązujący obecnie regulatyw akcyjny. Tu także należy kwestja przymusowego zabezpieczenia budynków, oraz kwestja przymusowego zabezpieczenia urzędników prywatnych w razie starości i na wypadek nieudolności do pracy, które to obie sprawy pragnie rząd sprowadzić również na drogę rychłego uregulowania.

Rząd mając pełną świadomość o wybitnem znaczeniu rodzimego rolnictwa, będzie się starał popierać we wszystkich kierunkach jego postęp i rozwój. Kilkakrotnie przedkładana już ustawa o zawodowo-związkowej organizacji rolników, gdyż ono jest ostoją jego obywateli. (Huczne oklaski.)

Gal. Tow. gospodarskie.

Od jednego z poważnych ziemian naszych odbieramy pismo następujące:

„W otrzymanym co tylko numerze „Dziennika Polskiego“ wyczytałem suchą notatkę, jako prezes gal. Tow. gospod. ks. Adam Sapieha złożył swą godność i że wybór prezesa odbędzie się w dniu 6 b. m. Dziwi mię, że komitet dopiero teraz o tem zawiadamia, gdyż jakkolwiek nie często bywam we Lwowie, wiedziałem już oddawna, że książę podobną rezygnację zgłosił. Byłem jednak pewny, że sprawa ta została już załatwioną i że książę dał się skłonić do cofnięcia swej rezygnacji. W oddziałach takie panowało przekonanie i bynajmniej nie zastanawiano się nad ewentualnym wyborem. I dziś jeszcze mamy to przekonanie, że to nie ostatnie słowo zasłużonego prezesa, mamy nadzieję, że ks. Sapieha, który zawsze w sprawach obywatelskich stawał kornie do apelu i tym razem zaproponowany mu wybór przyjmie.

Ustąpienie ks. Sapiehy ze stanowiska prezesa gal. Tow. gosp., to nie tylko ustąpienie zasłużonego człowieka — ale także kwestja zasad i programu, na jakich się Towarzystwo obecnie szczęśliwie rozwija. Dzięki księciu głównie, dzięki jego inicjatywie i poparciu Towarzystwo weszło na drogę, na której spotkało się z całym szeregiem najdzielniejszych włościan, którzy w Towarzystwie biorą gorliwy udział i sprawami jego się interesują, zachęcając innych do przystąpienia i zachęcając przykładem swym całą okolicę. Dziś już są oddziały, które liczą po sto członków ze stanu włościańskiego. Otóż ten kierunek trzeba dalej uprawiać, rozwijać i troskliwie pielęgnować. Ten rodzaj pracy z ludem i dla ludu, to jeden z tych węzłów, o których zadzierzgnięcie usilnie starać się należy w dobrze pojętym interesie narodowym. Otóż obawiam się, że ustąpienie ks. Sapiehy w tym kierunku oddziałaloby niefortunnie. Dziś zwłaszcza na tem stanowisku wytrwać powinien, gdyż wobec krótkości czasu poszczególne oddziały nie mogłyby się należycie porozumieć i wybór mógłby wypaść niepomyślnie. Więc jakkolwiek mała depeszę o uwolnieniu od oblężenia miasta Ladysmith.

Wiadomość o tem rozlepiono natychmiast na murach miasta, a telegram rozszerzył ją po całej Anglji, budząc wszędzie ogromną radość. Ale — jak już podnieśliśmy — radość ta nie trwała długo. Urzędowego potwierdzenia wiadomości o uwolnieniu niema, a po depeszy Robertsa o uwolnieniu Kimberley'u, nadeszła wkrótce od niego depesza druga, donosząca, iż podczas walk, stoczonych w dniach od 16 do 18 bm. pod Paardebergiem, Anglicy stracili 49 wyższych oficerów, między nimi jenerał Macdonald został ciężko raniony, a jenerał Knox lekko. Długa lista poległych, nadesłana przez Robertsa bez wszelkich wyjaśnień o bitwie samej, wywołała w Londynie przygnębiające wrażenie, tembardziej, że równocześnie nadeszły depesze z obozu boerskiego, donoszące, iż usiłowania Anglików, aby otoczyć obóz Cronjego, nie powiodły się i Anglicy ponieśli klęskę.

Wczoraj wreszcie do Brukseli nadeszły ze źródeł boerskich szczegóły o walkach ostatnich. Anglicy ponieśli sromotną klęskę, jen. Roberts omal nie dostał się do niewoli, zginęło 1500 żołnierzy i wielu oficerów sztabowych, a klęski te zadał właśnie Cronje, o którym donosił Roberts, że ścigany ucieka. Wiadomość ta po ostatnich depeszach wydawała się nieprawdziwą i wielu w nią nie uwierzyło, ale wkrótce przyszło potwierdzenie jej z źródeł angielskich.

Jak telegram już doniósł, depesza z Jacobsdalu zaraportowała, że Boerzy odparli wszystkie ataki angielskie i że jenerał Cronje pobiwszy jenerałów angielskich Frencha i Kelly-Kenny'ego, zmusił ich do odwrotu, wyrządziwszy wśród szeregów angielskich straszne spustoszenie. Boerzy wzmocniwszy swe siły posuwają się ku Kimberley'owi i kto wie, czy miasto to z takim rozgłosem „zdobyte“ przez Anglików nie wpadnie wkrótce w ręce Boerów. Depesze dzisiejsze wyjaśniają całą sytuację.

Korespondencje.

Rzym 18 lutego.

(*Uroczystości papieskie. — Bal angielski. — Młody bramin i przygoda markizy Chiosetti. — Influenza. — Z kolonji polskiej.*)

nia jest młody bramin indyjski, Chatryi Roy nazwiskiem, który w jednej z sal uniwersytetu wykłada filozofję braminów. (Nb. Bramin ów wychował się w Anglji i mówi biegle po angielsku, oraz nieco po francusku). Po za temi konferencjami uniwersyteckiemi, bywa młody bramin bardzo pilnym gościem na przyjęciach w tutejszych salonach arystokratycznych, zwłaszcza zaś na „five o' clockach" w kolonji angielskiej, gdzie oryginalnym strojem swoim, białym jak śnieg burnusem i białym zawojem na śniadej, orjentalnej twarzy, powszechną zwraca uwagę. Przedewszystkiem kobiety darzą młodego uczonego indyjskiego wielkimi względami; opowiadają też tu na ten temat kilka, mniej lub więcej prawdopodobnych anegdotek, które wszystkie w tem tylko są ze sobą zgodne, że stwierdzają stanowczo „cnotliwość" bramina. Pikantną jest zwłaszcza historja o pięknej markizie Chiosetti, wobec której bramin miał bardzo poprawnie odegrać rolę nowożytnego Józefa, pozostawiając na pastwę jej namiętności swój biały burnus, a sam ratując się ucieczką. Że na historji tej musi być nieco prawdy, o tem świadczy fakt, że markiz wytoczył swojej małżonce proces separacyjny. Zresztą, może to wszystko i bajki! Wiadomo, że p o z o r y są szczególniejszymi wrogami kobiet...

Pomijając bramina, najwięcej tematu do rozmów ogólnych nastręcza obecnie — influenca, która panuje w Rzymie epidemicznie, objawiając się — na szczęście — w formie dość łagodnej. Nie ma prawie domu, w którymby ktoś choroby tej nie przebył, lub nie przebywał...

Z życia tutejszej kolonji polskiej należy zanotować, że hr. Helena Mierowa, w której salonie gromadzi się zwykle cały „high life" rzymski — wyjeżdża na koniec karnawału do Wiednia, ażeby podziękować cesarzowi za otrzymany niedawno order Elżbiety. *Remus.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.
Sobota 24 lutego.
Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów", komedja; wieczorem „Żydówka", opera.

Kalendarz. Sobota (24): Macieja apost. — Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 5 minut 29.

Ślub arcyksiężnej Stefanji. Z Wiednia donoszą, iż termin ślubu arcyksiężnej Stefanji z hr Elemerem Lonyay'em, znów został odroczony, tak, że nie odbędzie się, jak zapowiadano, w pierwszych dniach marca rb. Po uporządkowaniu wszystkich spraw finansowych przez arcyksiężnę z urzędem marszałkowskim, wyznaczył cesarz dla arcyksiężnej roczny apanaż w kwocie 100.000 zl. Arcyksiężna domaga się atoli podwyższenia tej sumy i w sprawie tej toczą się rokowania. Dalej nie chce arcyksiężna po swem zamążpójściu zrezygnować z tytułu: „królewska wysokość" (tytuł arcyksiążęcy: „cesarska wysokość", utraci przez zamążpójście). W tej więc sprawie także toczą się w drodze dyplomatycznej rokowania z królem belgijskim, który nie chce dać swego zezwolenia na małżeństwo arcyksiężnej i w razie jej zamążpójścia, chce jej odebrać prawo używania tytułu: „królewska wysokość". Aż do ukończenia tych rokowań, ślub arcyksiężnej został odroczony.

Odmowa sankcji. Cesarz odmówił sankcji uchwalonej przez sejm kraiński ustawie, aby w szkołach realnych w Krainie wprowadzono język rosyjski, jako język obowiązkowy.

Lwowski „ratoneros". Wczoraj wieczorem dopuścił się niewiadomy sprawca zuchwałej kradzieży. Z pomieszkania p. Ewy Schapirowej, zamieszkałej przy pl. Smolki l. 3 (naprzeciw dyrekcji policji) wyniósł on niespostrzeżenie skrzynię, w której znajdowały się rozmaite kosztowności, wartości przeszło 2000 koron, oraz 200 koron gotówką. Zawartość skrzyni stanowiły: dwie pary kulczyków z brylantami, srebrne serduszko wysadzane brylancikami, srebrny kandelabr (sobotnik), 2 pary małych srebrnych lichtarzy, 10 sztuk srebrnych łyżek, nożów i widelców. O kradzież tę podejrzywa p. Schapirowa dozorcę tej kamienicy, Piotra Kamera, a to dlatego, że w krytycznym czasie wychodząc z domu, widziała Kamera kręcącego się obok ubikacji, przez nią zajętej. Gdy p. S. zakomunikowała te swoje domysły policji, wysłano dla wyjaśnienia sprawy ajenta Tenzera, który przeprowadził w pomieszkaniu dozorcy rewizję. Skutek jej był ten, że znaleziono klucz, rzekomo od drzwi mieszkania Kamera, który jednakowoż zupełnie dobrze nadawał się do otworzenia drzwi mieszkania p. Schapirowej. Tak obciążające poszlaki zaprowadziły Kamera do więzienia. Czy jednak nie zachodzi tu fatalna omyłka?

Jestto bardzo prawdopodobne. Oto bowiem służąca p. Stypeka, lokatora tej samej kamienicy, zeznała, że stojąc przy bramie domu widziała, jak dwaj nieznani jej mężczyźni wynosili jakąś skrzynkę. Skrzynkę tę umieścili w dorożce, która na nich czekała, poczem sami do niej wsiedli. Dokąd odjechali i czy to byli istotnie sprawcy kradzieży, na razie niewiadomo. Pokaże to przyszłość.

W loteryjnych kantorach był wczoraj ruch nadzwyczajny. Zabobonni nałogowcy spieszyli, aby rzucić swą ofiarę molochowi loteryjnemu... Dlaczego? Powód dla „graczy" ogromnie ważny. Wczorajszy dzień był „szczęśliwy" do robienia „szczęśliwych" stawek, gdyż kalendarz znaczył go aż trzema dwójkami — 22 2. W nadchodzącą sobotę, gdy „nowe numera" przyjdą, będą „gracze" rozczarowani, moloch da im znowu nauczkę ale co to pomoże? Nauka, jaką ciągłymi zawodami daje loterja swoim niewolnikom, zawsze idzie w las...

Przejechanie. Dorożkarz nr. 307 wskutek nieostrożnej jazdy przejechał wczoraj popołudniu na ulicy Halickiej terminatora blacharskiego K. Kotuszyńskiego. Stłuczoną silnie wskutek tego nogę, opatrzyło mu pogotowie stacji ratunkowej.

Dla II kadencji sędziów przysięgłych, która rozpoczyna się dnia 19 marca, wylosowani zostali następujący sędziowie:

Feigenbaum Mendel, wł. realn., Seyfarth Gustaw, księgarz, Mikuliński Bolesław, krawiec, Romaszkan Andrzej, em. urz. Banku kraj., Landes Józef, kupiec, Dattner Hermann, wł. składu węgla kam., Bobowski Franciszek, ajent ubezp., Goldhammer Leisor, właśc. realn., dr. Lewin Adolf, lekarz, Friedrich Edward, wł. fabryki mydła, Menczyński Meliton, ajent Tow. ubezp., hr. Juljusz Tarnowski, wł. dóbr, Smutny Jan Wacław, urz. Tow. kred. ziemsk., Szwejkowski Jan, insp. Tow. asek. krak., Immerdauer Hermann, kupiec, Grüner Aron Dawid, dzierż. dóbr, Schrimpf Eugenjusz, urz. Banku austr. węgiersk., Feder Samuel, przedsiębiorca, Wołkowski Stanisław, kupiec, Hübel Wolf, właśc. realn., Piotrowicz Zygmunt, wł. realn., Olszowy Juljusz, prof. w Dublanach, Mohr Abraham, wł. realn., Słomnicki Ludwik, wł. dóbr, Dobrowolski Tadeusz, em. radca rach., Jankowski Kazimierz, inż. Wydziału kraj., Dworski Jan Paweł, piwowar, Müller Jan, wł. dóbr, Sosin Feliks, wł. realn., Piątkowski Zygmunt, dzierżawca dóbr, Kopecki Edward, wł. dóbr, Hausmann Berisz Wolf, wł. realn., Sobek Józef, urz. Banku kraj., Hillich Marcin wł. realn., Korkes Józef, wł. realności.

Jako zastępcy: Dr. Parnas Emil, dr. Stesiowicz Władysław, Nahirny Bazyli, Skupieński Władysław, Sawicki Teodor, Köhler Stanisław, Krokowski Ludwik, dr. Ambes Maurycy, Onyszkiewicz Józef.

W śnie letargicznym. Publiczność znajdująca się w poniedziałek na premierze „Kordjana" nie domyślała się nawet, iż wobec niej odbywa się fakt niezwykły — niezmiernie rzadkie zjawisko, wymykające się z pod wiedzy lekarskiej, a wkraczające w dziedzinę nadzwyczajności. Oto — pani Zapolska grała swą rolę (Imaginacja) pogrążona w śnie letargicznym. — Pani Zapolska zapadła w sen podczas próby porannej i dalej przez cały dzień i wieczór wykonywała wszelkie czynności napozór spokojnie i prawidłowo, tak, że dla otaczających nie wydawało się w niej nic anormalnego. — Wyszedłszy z próby wsiadła do dorożki, którą jeździła niewiadomo dokąd — podała wreszcie adres dorożkarzowi i wróciwszy późno do domu zajęła się przygotowaniami do spektaklu wieczornego. W teatrze — grała, — akcentowała swą rolę, — wykonywała ruchy — zaniepokoiła jednakże bliższe swe otoczenie dziwnym wyrazem oczu. Przywołany lekarz nie poznał wcale letargu — który dopiero silnie zaakcentował się w chwili powrotu do domu. Tu — gdy przymusowe poczucia obowiązku scenicznego opuściło umysł artystki, pani Zapolska utraciła swe panowanie nad swymi czynami. — Zupełne zbudzenie się i powrócenie do samowiedzy nastąpiło dopiero we wtorek wieczorem. Pani Zapolska nie wiedziała, że grała — i wybierać się zaczęła na premierę „Kordjana". Z trudem — i za pomocą dzienników zdołano przekonać artystkę, że przedstawienie j u ż s i ę o d b y ł o. Fakt to niezmiernie rzadki, gdyż jakkolwiek zdarzają się letargi, w których chory wykonywa szereg pewnych czynności, ale pracować u m y s ł o w o tak dokładnie i z precyzją rzadko się zdarza. — Tymczasem oprócz trochę przyciszonego szeptu, rola była odegrana napozór normalnie. Pani Zapolska — pozostaje obecnie w odosobnieniu zupełnem a kurację oprócz innych lekarzy prowadzi dr. Feuerstein. — Przyczyną zaś — zbytnie przepracowanie umysłowe i przeciążenie pracą. — Rolę Imaginacji następnie odegrała panna Nałęczówna. Odosobnienie pani Zapolskiej potrwa najmniej do trzech tygodni.

Orzelski w „fonografie". Sympatyczny śpiewak lwowskiej opery, p. Stanisław Orzelski, skontraktowany został przez p. Maschlera, przedsiębiorcę fonografów, do zaśpiewania szeregu pieśni na walce fonograficzne. Artysta rozpoczął już wykonywanie swoich zobowiązań wobec p. Maschlera i zaśpiewał już około 80 pieśni.

Pan Orzelski, na życzenie przedsiębiorcy, śpiewa przedewszystkiem popularne pieśni polskie i ruskie, bo o nie, jako mniej znane za granicą, jest znaczny popyt. Dotychczas wykonał śpiewak z polskich pieśni, między innemi: „Szumią jodły", „Arję kurantową" ze „Strasznego dworu", „Pieśń Grabca" i „Romans Kirkora" z opery „Goplana", Galla „Barcarolę" i „Gondoliera", Niewiadomskiego „Między nami nic nie było", Sołtysa „Maggiolatę" i „Dumkę", a z ruskich: „Kol sławien", „Oczy czornyje".

Pan Orzelski ma śpiewać jeszcze około 120 pieśni.

Śpiewanie na walec fonograficzny odbywa się w ten sposób, że śpiewak stoi blisko tuby, przyczem jednak musi zwracać baczną uwagę na to, aby przy „braniu" wyższych tonów oddalać się nieco od tuby. Zapomnienie o tem, sprawia, że głos z fonografu wychodzi ze zgrzytem, z powodowanym tem, że rylec brylantowy na walcu, zbyt silne robi znaki.

O obrazę armji oskarżony został redaktor „Głosu" przemyskiego, p. Tadeusz Kolkiewicz. Onegdaj stawał przed przysięgłymi w Przemyślu. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał na podstawie werdyktu przysięgłych, wyrok uwalniający p. Kolkiewicza od wszelkiej winy.

Bluźniercza prelekcja. W Stanisławowie wiele hałasu narobiła sprawa dra Moraczewskiego, znanego i u nas z radykalizmu, który pod firmą ludowego uniwersytetu Mickiewicza, wygłosił tam dwa odczyty z polskiej literatury i między innemi mówiąc o Sienkiewiczu i „Quo vadis". wdał się niepotrzebnie w rozbiór psychologiczny postaci św. Piotra, którego nazwał „opojem, wyidealizowanym przez Sienkiewicza". Odczyt ten wywołał takie oburzenie, że stanisławowski „Sokół", w którego sali odczyt się odbył, uchwalił nie udzielać uniwersytetowi ludowemu swej sali na dalsze wykłady, a do starostwa udała się deputacja księży, żądając, aby władza czuwała nad tem, iżby w innych wykładach nie powtarzały się gorszące rzeczy. Prokuratorja państwa wdrożyła przeciw drowi Moraczewskiemu dochodzenie o obrazę religji.

W Wiedniu uwięziono 13-letniego chłopaka, Kopecky'ego, który usiłował okraść kasę kolei zachodniej. Portjer kolejowy spostrzegł w nocy, iż ktoś dobywa się do kasy. Wszedł do lokalu kasy, ale nie zastał nikogo. Dopiero po bliższych poszukiwaniach znaleziono Kopecky'ego, ukrytego pod kanapą. Odstawiono go do policji.

O losie Andrée'go i jego towarzyszy nadchodzi nowa wersja, nie bardzo jednak prawdopodobna. Otóż z Ottawy (w Kanadzie) donoszą: W ostatnim dniu października przybyło do Churchillfart dwóch Eskimosów, którzy opowiadali, że dwaj biali mężczyźni, którzy „spadli z nieba" na wiosnę, zostali zamordowani przez Eskimosów. Zapewniali, że widzieli resztki balonu i wiedzą, gdzie one się znajdują.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem „Żydówka", wielka opera; w niedzielę popołudniu „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna; wieczorem „Mignon", wielka opera.

* *Komisja kredytowa Towarzystwa* Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, wzywa wszystkich dłużników, nie płacących rat, by swoje długi zaciągnięte p o d s ł o w e m h o n o r u zwrócili najdalej do dnia 15 marca b. r., w przeciwnym bowiem razie będą ogłoszeni publicznie jako niehonorowi, a Towarzystwo uda się dla zaspokojenia swych pretensyj na drogę sądową.

* *Ze „Skały"* lwowskiej: Wykład prof. Lityńskiego Michała, VI. z rzędu „Z dziejów sztuki" ze względu na przyrządy do obrazów świetlnych, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. w szkole realnej ul. Kamienna II. piętro, od godziny 5—6.

Dziś w sobotę dnia 24 b. m. urządza „Skała" na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót, wieczór karnawałowy, w niedzielę zaś dnia 25 po odczycie wieczornicę dla członków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

N a g i m n a z j u m p o l s k i e w C i e s z y n i e złożyła w naszej administracji p. Bożena M i l s k a 15 koron zebranych z c e n t o w y c h składek.

N a s k a r b n a r o d o w y w Rapperswylu złożyła w naszej administracji p. M. T. 8 koron.

N a d a r h o n o r o w y d l a S i e n k i e w i c z a złożył w naszej administracji p. Józef Gutkowski z Przemyśla 1 kor.

Zmarli:

Julja J a r z y n a, siostra jubilera, zmarła we Lwowie.

W Kossowie zmarł dnia 15 b. m. emerytowany kapitan piechoty i sekretarz gminny, Kornel M ü l l e r. W roku 1863 w Cieszanowskiem brał nieraz czynny udział po stronie powstańców w walkach, jakie się toczyły w pasie nadgranicznym. Cześć jego pamięci!

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Drugie przedstawienie „Kordjana" — może dlatego, że zbiegło się z balem w pałacu namiestnikowskim — zgromadziło stosunkowo nie liczną publiczność, zwłaszcza loże były nadzwyczaj słabo zajęte. Ci jednak, którzy przybyli, nie mogli się uskarżać, gdyż drugie przedstawienie było pod względem wykonania udatniejsze, niż pierwsze. Rolę Kordjana, po p. Sosnowskim, objął p. W o l e ń s k i (obaj artyści grać ją będą kolejno) i odtworzył ją tak, że dłonie mimowolnie składały się do oklasku. Pan Sosnowski miał szczęśliwe momenty — p. Woleński stworzył postać jednolitą i konsekwentną od pierwszej do ostatniej chwili. W grze jego znać było zupełne przejęcie się charakterem bohatera dramatu, widać było gruntowne wystudjowanie wszelkich najsubtelniejszych szczegółów, a podziwiać trzeba było prawdziwie młodzieńczy zapał artysty, którego lata osłabić nie zdołały. Przecudny wiersz Słowackiego znalazł w Woleńskim prawdziwego mistrza-deklamatora, który samą muzyką słowa porwać może słuchacza. Panna Nałęczówna, która w roli Imaginacji zastąpiła p. Zapolską, grała zupełnie poprawnie.

Przekłady z polskiego. Studjum Juljana Ochorowicza pt. „Słowianie i Germanie", które pomieszcza obecnie „Tygodnik ilustrowany", ukaże się równocześnie w przekładzie czeskim i niemieckim.

— Fantazja Kazimierza Tetmajera „Otchłań", drukująca się obecnie w dwutygodniku literackim „Iris", ukaże się po niemiecku w czasopiśmie: „Aus fremden Zungen".

— „Kijewlanin" zamieszcza przekład noweli Orsyda (Limprechtównej) pt. „Zapóźno".

— „Kijewskoje słowo" wydrukowało przekład noweli Orzeszkowej pt. „Dobra pani".

Sędziwy powieściopisarz węgierski, Maurycy Jokaj, napisał i wydał nową powieść, zatytułowaną: „Człowiek podeszły latami, nie jest człowiekiem starym". Pomimo obiecującego dla starców tytułu, morał książki jest taki, że starzec nie powinien się żenić, a jeśli to uczyni, to błądzi. Wziąwszy na uwagę, że siedmdziesięcio-paro-letni autor sam zawarł niedawno małżeństwo z kobietą bardzo młodą, trzeba uznać, że chyba to małżeństwo dostarczyło mu wątku do ostatniej powieści... Powieść zamknięta jest w czterech „snach", a raczej częściach, jedynie myślą przewodnią z sobą połączonych i wykazuje znane dostatecznie zalety pióra autora.

Brylantowa „gwiazda."

Onegdaj wieczorem, w restauracji Pomeranza w Rynku, opowiadał jakiś tragarz kolejowy ajentom policyjnym Lieblichowi i Zbożilowi, że widział u niejakiego Aleksandra Hanczakowskiego, byłego kolportera książek na dworcu kolei we Lwowie, wspaniałą „gwiazdę" brylantową.

Opowieść ta, rozumie się, musiała zainteresować z obowiązku ajentów, zaczęli więc z zaciekawieniem wypytywać opowiadającego o szczegóły. Ale tragarz nie umiał nic więcej powiedzieć, prócz zachwytów nad widzianą gwiazdą brylantową.

Ajentom wystarczyło jednak i to, co usłyszeli. Jeden z nich, ajent Lieblich, zaczął rzecz śledzić, przyczem zebrał takie dane, że uważał za stosowne wyszukać Hanczakowskiego i poprosić go o pokazanie „gwiazdy".

P. Hanczakowski uczynił zadość żądaniu ajenta i pokazał mu „gwiazdę", która w istocie okazała się przedmiotem bardzo cennym.

„Gwiazda" ma prócz realnej wartości, wartość „antyku", a składa się ona z 6 mniejszych i jednego większego, bardzo kosztownego brylantu. Osada „gwiazdy" jest złotą, a skonstatowano, że może służyć i do zawieszania i do przypinania.

Po obejrzeciu „gwiazdy" i przekonaniu się, że ona w istocie bardzo jest wartościową, podejrzenia ajenta jeszcze się wzmocniły.

Pomieszkanie bardzo ubogie, właściciel pomieszkania biedny, w dodatku bez posady, bez zajęcia, skądżeż więc ma się znajdować w jego posiadaniu tak kosztowny klejnot?

Ajent Lieblich poprosił więc Hanczakowskiego o opowiedzenie mu, w jaki sposób dostała się „gwiazda" w jego ręce.

Odpowiedź na to zapytanie miała w sobie tyle sprzeczności i niejasności, że okazała się potrzeba zaaresztowania Hanczakowskiego.

Między innemi twierdził Hanczakowski, że kupił zakwestjonowaną broszkę temu dwa lata, na lwowskim dworcu kolei, od jakiegoś nieznajomego za 60 zł., a to w tym celu, aby później zarobić na jej odsprzedaniu. Ale właśnie ten szczegół odpowiedzi spowodował w dalszym ciągu rozmaite sprzeczności w zeznaniach. Hanczakowski nie umiał wytłumaczyć, skąd, nie będąc w dobrych stosunkach finansowych, mógł odrazu zapłacić 60 zł., a dalej nie umiał wyjaśnić, dlaczego, kupiwszy broszkę na „interes", broszki tej, potrzebując wciąż pieniędzy, nie sprzedał.

Hanczakowski, pomimo, że mu się oddawna źle powodziło i że już dłuższy czas był bez zajęcia, nosił się zawsze bardzo czysto, prawie elegancko.

Wartość broszki oceniają na mniej więcej 800 zł.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 lutego.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady, udzielił prezydent głosu p. r. Rewakowiczowi, który — jako delegat z łona rady wraz z wiceprezydentem Ciuchcińskim do rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, — składał sprawozdanie z działalności delegatów. Stało się to na skutek interpelacji dra Weigla, dlaczego podniesiono dzierżawcy gmachu teatralnego p. Lityńskiemu czynsz dzierżawny. W tej sprawie złożył r. p. Rewakowicz wyjaśnienie, uzupełnione następnie przez drugiego delegata p. Ciuchcińskiego.

Gdy z początkiem stycznia br. p. Lityński nie zapłacił w całości ostatniej raty za dzierżawę gmachu teatralnego, wydział krajowy uznał kontrakt za zerwany. Wtedy zgłoszone zostały dwie oferty o dzierżawę teatru: p. Krzysztofa Janowicza i druga: Janowicza i Berischa Hausmana. Pierwsza oferta była stosunkowo bardzo korzystną. Czas najmu zredukowano do lat tylko 30 (podczas gdy p. Lityński wydzierżawił gmach na lat 50), za czynsz najmu ofiarował p. Janowicz 50.000 zł., nadto sam chciał płacić z własnych funduszów koszta premji asekuracyjnej. Było tam jeszcze kilka punktów równie korzystnych.

Druga oferta, wniesiona do spółki z Hausmanem, jest mniej korzystną. Ponieważ jednak rada administracyjna fundacji skarbkowskiej obawiała się procesu z p. Lityńskim, którego wynik mógłby być niekorzystnym dla niej, więc postanowiono traktować tylko z dawnym dzierżawcą. Mogło to przyjść tem łatwiej do skutku, że p. Lityński dowiedziawszy się o ofercie p. Janowicza, podwyższył cenę dzierżawy, a równocześnie czas trwania tejże oznaczono na lat 40. Delegaci zatem są tego przekonania, że rada postępowała sobie prawidłowo i pod względem rzeczowym z korzyścią dla fundacji.

Następnie drugi delegat, wiceprezydent C i u c h c i ń s k i, wyjaśnia niektóre fakta, mianowicie dlaczego rada tak chętnie zgodziła się na zerwanie dawnego kontraktu. Oto gmach skarbkowski pozostawał i dotąd pozostaje w stanie nad wyraz opłakanym. Ponieważ jednak w kontrakcie nie było stosownej klauzuli, nie można było zmusić dzierżawcy do konserwacji gmachu, do czego on sam moralnie nie czuł się zobowiązanym, zwłaszcza, że rachunki i sprawozdania z zarządu miał składać dopiero po 25 latach. Teraz zaś zastrzeżono sobie w umowie, że p. Lityński ma więcej niż dotąd opiekować się konserwacją budynku. Drugą zdobyczą korzystną dla fundacji jest to, że p. Lityński zgodził się na to, iż gdyby wynikł z jakichkolwiek przyczyn spór między dzierżawcą a fundacją, on uznaje wyrok wydany przez kuratorję. Odpada tedy nieprzyjemność włóczenia się po sądach.

Nie bez znaczenia też jest dalsze ustępstwo ze strony p. Lityńskiego, że sala teatralna, po przeniesieniu się teatru do gmachu nowego, nie może być użytą na cel konkurencyjny. Wykluczono możliwość, aby ją można odstąpić jakiemukolwiek przedsiębiorcy do dawania w niej przedstawień. Obróconą może być conajwyżej tylko na salę koncertową, lub użytą na przedstawienia amatorskie.

Wyczerpujące te sprawozdania przyjęto do wiadomości, a na wniosek r. L i l i e n a, wyrażono delegatom jednogłośnie podziękowanie.

Przystąpiono teraz do porządku dziennego. Pierwszy punkt obejmował sprawę otwarcia nowej ulicy przez grunta dra Romana Barącza. Ulica ta ma być przecznicą między ul. Piekarską a Łyczakowską i prowadzić równolegle do ulicy Głowińskiego, przez którą przejście lub przejazd jest obecnie niemożliwy, z powodu znajdującego się tam szpitala i t. zw. trupiarni. Po długiej dyskusji sprawę tę załatwiono pomyślnie. Ponieważ wielu radnych opuściło teraz salę, a do uchwały następnych punktów komplet okazał się za mały — prezydent zamknął posiedzenie.

Na wystawę paryską.

Galicja weźmie pod względem przemysłowym i rękodzielniczym bardzo słaby udział w wystawie paryskiej. Nawet płody surowe, nadające się do wywozu, nie będą należycie przedstawione. Prawie całą subwencję krajową na obesłanie wystawy paryskiej pochłonął pawilon p. Kovatsa, obejmujący specjalnie wykonane przedmioty, ale nie dający obrazu rzeczywistego przemysłu i wytwórczej działalności kraju. Do tego pawilonu rozdano roboty poszczególnym rękodzielnikom. I tak zostały w nim wykonane według rysunków p. Kovatsa roboty stolarzy z Zakopanego, roboty ślusarskie p. Goreckiego z Krakowa, roboty firmy Jakubowski i Jarra z Krakowa i roboty introligatorskie p. Jahody z Krakowa.

Niektórzy tylko przemysłowcy galicyjscy własnym kosztem zdobyli się na obesłanie wystawy, a trzeba zważyć, że koszt ten jest znaczny, bo wszystkie instalacje muszą być robione według ogólnego planu na miejscu w Paryżu, tak, że zajęcie metra kwadratowego pociąga za sobą koszt około 400 zł. Na wystawie znajdą się fabryki likierów i wódek: Baczewskiego ze Lwowa, Perlbergera z Wieliczki, Reicha i Fränkla z Białej, oraz kilku innych mniejszych producentów. Miasto Biała swoje wyroby sukiennicze wystawi łącznie z grupą austrjacką. Także galicyjski przemysł naftowy zajmie bardzo skromne miejsce w austrjackiej grupie zawodowej.

Największy udział w wystawie weźmie firma tkacka Grünspana z Andrychowa. Zajmie ona miejsce w oddziale eksportowym, gdzie znajdzie pomieszczenie 56 największych firm eksportowych, jak Ringhofer, Charles Cabos, Hardmuth, Pojatzi itd. P. Grünspan otrzymał subwencję z krakowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Z powodu wydatków na pawilon p. Kovatsa, zachodzi brak funduszów do wysłania na wystawę robotników oraz kierowników warsztatów i fabryk, ażeby zapoznali się z obecnym postępem przemysłowym i zyskali na fachowem wykształceniu. Na cel ten łożą bardzo wiele inne prowincje austrjackie.

Usiłowanie porwania neofitki.

W „Czasie" czytamy: We czwartek w południe zaszedł w mieście naszem oburzający fakt gwałtu publicznego, spełnionego w jasny dzień na młodej neofitce. Panna Lea Jacobówna, młoda 17-letnia izraelitka, szczupła szatynka, o bardzo pięknych rysach twarzy, niezwykle inteligentna, córka kupca z Wieliczki, zgłosiła się przed 9 tygodniami do furty klasztoru SS. Felicjanek na Smoleńsku i oświadczyła się ze stanowczym zamiarem przejścia na religję katolicką, a to z tego powodu, że ma narzeczonego p. Stanisława Świerczka, urzędnika magistratu w Wieliczce, przed ślubem zaś pragnie być ochrzczona.

Życzeniu młodej dziewczyny wedle wszelkich form prawnych i kościelnych stało się zadość, rodzice i rodzina jej robili trudności, ostatecznie wszakże panna Jacobówna otrzymała chrzest i przyjęła imiona Marji Stanisławy. Zapowiedzi jej wyszły i w sobotę odbyć się ma ślub młodej pary. Narzeczeni pomyśleli też o urządzeniu mieszkania i w tym celu p. Stanisław Świerczek przybył w czwartek z Wieliczki do Krakowa wraz z swoją siostrą Walerją Strzelecką i udali się do klasztoru, skąd zabrali Marję Stanisławę i wszyscy razem udali się do miasta, by zakupić meble.

Chodząc po sklepach meblowych, zaszli do składu Saula Selzera przy ulicy św. Tomasza i tu wybrali meble za kwotę 101 koron. Zauważyli wszakże, że Selzer ociągał się z wydaniem im mebli, że robił trudności przy wypłacie pieniędzy, chcąc widocznie przewlec ich pobyt. Gdy już p. Marja Jacobówna z towarzyszącemi jej osobami miała skład opuścić, nagle otworzyły się drzwi prywatnego mieszkania Selzerów, przylegającego do składu i stamtąd wypadł brat neofitki Bernard Jacob, 36 lat liczący, kupiec z Grybowa, oraz siostra Regina Bornstein, żona młynarza z Zielonek i porwali dziewczynę do pokoju, gdzie już było mnóstwo żydów. Tu podniesiono ją do góry i kilkanaście rąk poniosło ją do kąta mieszkania. Za narzeczoną wpadł p. Stanisław Świerczek i jego siostra. Wtedy zebrani żydzi zaczęli mu grozić i krzyczeć na niego, zagradzając mu drogę do narzeczonej.

Na dziewczynę brat jej podniósł rękę i kto wie, do czego byłoby doszło; na szczęście zjawili się ajenci policyjni pp. Świerk i Gręplewski i pierwszy z nich powstrzymał rękę Bernarda Jacoba, który się na siostrę zamierzył. Nadszedł też zaraz urzędnik dyżurny policji p. Murdzyński i posłał po straż policyjną. Przerażoną dziewczynę wydobyto z rąk nagromadzonego w mieszkaniu tłumu i odprowadzono pod strażą do dyrekcji policji, gdzie spisał protokół p. Murdzyński, a dalsze śledztwo objął p. komisarz Broszkiewicz. Na razie aresztowano Bernarda Jacoba, Bornsteinową, Selzera i jego subjekta.

Izba sądowa.

Stryj 22 lutego.

(O testament).

(*Telegram Dzien Polsk.*)

Dalej podnosi zastępca strony pozwanej, adwokat dr. Aleksander Marjański, że ks. kanonik Januszkiewicz, przesłuchiwany w sądzie karnym w Żydaczowie, zeznał, że przyjechał w styczniu r. 1885 do Wołniowa do śp. Janiszewskiego z Panem Bogiem i że chory po wyspowiadaniu się i przyjęciu Wijatyku, objawił przed świadkiem życzenie, iż po pojednaniu się z Bogiem, chce rozporządzić swoim majątkiem na rzecz Widajewiczów, zaś krewnym nic nie zapisuje, mimo, że mu na tę okoliczność Widajewicze zwracali uwagę. Kiedy Mieczysław hr. Skarbek, będący przy łożu chorego, odezwał się z pogróżką, że testament taki zaczepi, zwrócił ks. Januszkiewicz Janiszewskiemu uwagę, że wobec pogróżki należy wezwać notarjusza i sporządzić testament pisemny, Janiszewski zgodził się na to i tak się stało. Testament ten podpisało też czterech zaprzysiężonych i wiarygodnych świadków.

Mowca podnosi wielkiej wagi orzeczenie trybunału najwyższego, które brzmi, że kwestja podpisu na testamencie jest rzeczą drugorzędną, i że gdyby nawet nie istniał testament pisemny, to istniał w każdym razie — jak stwierdzono — ustny. Ale p. Widajewiczowi idzie właśnie o to, aby i podpis śp. Janiszewskiego był uznany za ważny, i aby zbadano jego autentyczność, a to przez porównanie go z podpisem na aktach śledczych w sprawie pewnej kradzieży, w Wołniowie dokonanej.

Dr. Marjański stawia wniosek, aby trybunał odrzucił pozew skarżących i skazał ich na koszta, i na grzywnę 500 zł. za prowadzenie sporu pieniaczego. Wnioski swe uzasadnia dowodami, że Widajewicze z powodu tego sporu materjalne straty ponosili, nie mogąc korzystać z kredytu wobec uskutecznionej adnotacji tabularnej skarżących spadkobierców. Jeżeli doda się do tego katusze moralne, jakie pp. Widajewiczowie przechodzili ze względu na stosunki ich towarzyskie, można sobie wyobrazić ich sytuację, tem więcej, że Stanisław hr. Skarbek wniósł był swego czasu nawet prośbę o przymusową sprzedaż majątku i sekwestr sądowy.

Jako jeden z dalszych środków, stosowanych przez stronę skarżącą wobec pozwanych, przedstawia dr. Marjański, że za 5 litografowanych pism do sądu w tej sprawie, spotkali się pozwani z oskarżeniem o przekroczenie ustawy prasowej, któreto oskarżenie sąd wyższy naturalnie odrzucił.

W replice odpiera adw. Daisenberg interpretowanie ustawy przez zastępcę strony pozwanej i zbija wywody dra Marjańskiego w kwestji ważności i prawdziwości testamentu. Tak przemówienie to p. Daisenberga, jak i następne dra Marjańskiego, obracało się już teraz w granicach prawnych, dla profanów niezrozumiałych. Kończąc swe przemówienie, prosił dr. Marjański, iżby sąd sam zbadał kwestję prawdziwości podpisów.

Na tem o godzinie 12 zarządzono przerwę kwadransową.

Po odczytaniu protokołu z przebiegu rozprawy, przed pauzą odroczono ją do godz. 4tej po południu.

Mieliśmy przed rozpoczęciem popołudniowego posiedzenia sposobność oglądać ów zakwestjonowany podpis na testamencie śp. Janiszewskiego, tudzież rzekome podskrobanie. Nie do nas należy orzeczenie, o ile te zarzuty są słuszne lub nie, sąd bowiem we wszystkich trzech instancjach sprawę rozstrzygnął i zdanie swe na niekorzyść skarżących wypowiedział. Z porównania z innymi, wcześniej podpisywanymi dokumentami, jest atoli widoczne, że charakter pisma jest wszędzie jednakowy, co poznać nawet po bardzo drobnych szczegółach, jak n. p. położenie kropek, ciąg poszczególnych liter i t. p. Podskrobanie także o tyle jest wątpliwe, że akt testamentu pisany jest na papierze t. zw. „czerpanym" na którym skrobanie nie da się tak zagładzić, jak na papierze zwykłym kancelaryjnym, lub konceptowym.

Trybunał udał się na ustęp, celem powzięcia uchwały i po prawie godzinnej naradzie, przejrzał dokumenty, przez zastępcę prawnego

do rozprawy przedłożone, poczem przewodniczący uznał rozprawę za ukończoną; wreszcie udał się trybunał znowu na ustęp celem wydania wyroku.

Po powrocie do sali rozpraw ogłosił przewodniczący, p. radca Żarski, wyrok, oddalający powodów (skarżących) we wszystkich punktach ich żądań, uznał bezwarunkowo za nieważne ich pretensje, w pozwie naprowadzone i skazał Stanisława hr. Skarbka, Michała Bielikowicza i Dobrzyńskich na zapłacenie pozwanym kosztów sporu w kwocie 720 koron, tudzież na 1.000 koron grzywny za pieniacze prowadzenie procesu. Także odmówił trybunał wnioskowi powodów o wznowienie procesu.

Wyrok umotywował przewodniczący bardzo wyczerpująco, podnosząc wszystkie momenty. jakie na wydanie orzeczenia wpłynęły.

Tak tedy skończyła się ta sprawa, że ją nazwiemy — cywilna, na podkładzie karnym, która lat kilkanaście błąkała się po trybunałach, sądach karnych i dziennikach i która, gdyby nie uproszczenie nowej cywilnej procedury, trwałaby jeszcze w nieskończoność. Dała ona obu zastępcom prawnym: dr. Marjańskiemu i adw. Daisenbergowi świetne pole do argumentowania swych wywodów.

Charakterystycznem jest w rozprawie tej zasądzenie na grzywnę za pieniactwo; jest ono bowiem ochroną ustawową przeciw nękaniu strony pozwanej, mimo osądzonej już kilkakrotnie sprawy.

Kraków 22 lutego.

(Otrucie dziecka).

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa przeciw Janowi Macalce, zwanemu „Sajdaczem“, 28-letniemu parobkowi z Kobylan, obwinionemu o zbrodnię morderstwa. Obwiniony był ojcem nieślubnej, przeszło 2 lata liczącej dziewczynki Brygidy, noszącej po matce nazwisko Strychalskiej. Początkowo kochał on to dziecko, przebywał w domu jego matki, Reginy Strychalskiej, ale wkrótce zmienił swe postępowauie, albowiem zwrócił swe afekta ku innej dziewczynie wiejskiej. Energiczna Regina nie darowała mu tych zalecanek i zaczaiwszy się około domu owej dziewczyny, Agnieszki Brzukałówney, którą upatrzył na nową dla siebie ofiarę, obiła go należycie. Gdy ta lekcja nie skutkowała, wniosła do sądu skargę przeciw niewiernemu o przyznanie ojcowstwa i alimenta, a skarga przychylnie została załatwiona.

Obwiniony dowiedział się o krokach, poczynionych przez matkę jego dziecka i najpierw starał się uniewinnić przed nią ze zwlekania małżeństwa, a dnia 9 października zeszłego roku przyszedł do chaty Reginy Strychalskiej, bawił się z małą Brygidką, karmił ją cukierkami, potem pił wódkę i miód z rodziną Strychalskiej, wreszcie ułożył do snu dziecko i sam spać się położył. Dziecko było zdrowe...

Nagle o północy matka usłyszała szelest w kołysce Brygidy. Pospieszyła do niej i spostrzegła, że dziecko ma silne wymioty, z zapachem siarki. Nie pomogły żadne środki ratunkowe, przez matkę zastosowane — dziecko zmarło rano dnia następnego.

Znawcy orzekli, że dziecko zmarło wskutek spożycia trucizny, najprawdopodobniej fosforu, a podejrzenia o otrucie zwróciły się przeciw obwinionemu. Aresztowany przez żandarma Kormana, przyznał się obwiniony szczegółowo do otrucia dziecka i podał cały przebieg zbrodni, mianowicie, że zeskrobał główki z zapałek, poprzylepiał je do cukierków i dał dziecku do spożycia. — Była to chwilowa skrucha. Dostawiony do sądu, zaprzeczył wszystkiemu.

Rozprawa przeciw Janowi Macalce skończyła się dziś o godz. 11 przed południem. Przysięgli 10 głosami potwierdzili pytanie co do zbrodni morderstwa; trybunał skazał Macalkę na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Lwów 23 lutego.

(Morderstwo.)

Rozprawa przeciw Wasylynie zbliża się ku końcowi. Pozostaje do przesłuchania kilku świadków. Najważniejszy moment rozprawy, orzeczenie lekarzy sądowych, wypadło dla oskarżonego najfatalniej, — obaj znawcy zgodnie orzekli, że denatka zginęła śmiercią gwałtowną, jednak nie samobójczą, ale w sposób zbrodniczy zadaną. Wyrok zapadnie w sobotę wieczorem lub też dopiero w poniedziałek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 22 lutego rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 601 sztuk. Wołów opasowych 152 sztuk, buhaji 10, krów 18, świń tucznych 85, świń pragskich 210, świń wiedeńskich 126.

Notowano ceny: Za woły tuczne od koron 60 do 64, za buhaje od k. 61—62, za krowy od k. 54 do 59 za 100 klg. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 23 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·80; żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto na termin 11·— do 11·20; owies obroczny 10·50 do 11·—, owies na termin 10·— do 10·50; jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień nowy 12·— do 14·—; rzepak nowy 22·50 do 23·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·— do 12·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 48·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 35.— 36·50, na termin 36·— do 37·—.

Usposobienie niezmienione.

— **Budapeszt** 23 lutego. Bilans węgierskiego Banku kredytowego za rok 1899 wykazuje czysty zysk w sumie 3,656.000 koron. Rada nadzorcza Banku proponuje rozdział dywidendy w wysokości 36 koron za akcję.

— **Wiedeń** 23 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od 7·80 do 7·81, na jesień od 7·99 do 8·—; żyto na wiosnę od 6·69 do 6·70, na maj-czerwiec od 6·74 do 6·76, na jesień od 6·78 do 6·80; kukurydza na maj-czerwiec od 5·41 do 5·43, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·53 do 5·54; owies na wiosnę od 5·32 do 5·34, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·45 do 12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 23 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·54 do 7·55, na październik od 7·79 do 7·80; żyto na kwiecień od 6·34 do 6·35; owies na kwiecień od 5·04 do 5·05; kukurydza na maj od 5·13 do 5·14; rzepak na sierpień od 12·25 do 12·35. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 23 lutego. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·— do 40·—. Tendencja niezmieniona.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 23 lutego. Biuro Reutera donosi z Modderriver wczoraj wieczorem: Dywizja Kelly Kenny'ego nad ranem w niedzielę zaatakowała obóz Cronjego pod Koodostrand nad rzeką Modder. Walka trwała cały dzień. Anglicy ruszyli naprzód mimo znacznych strat. Przez całą niedzielę i poniedziałek 50 dział angielskich bez ustanku ostrzeliwało obóz Boerów. Cronje we wtorek prosił o zawieszenie broni i dodał, że w poniedziałek stracił przeszło 800 ludzi.

Londyn 23 lutego. Biuro Reutera donosi z Barderberg pod datą wczorajszą o godz. 6 wieczorem: Anglicy zabrali na pagórku, zajętym przez nieprzyjaciela, 50 Boerów do niewoli — zresztą pozycja Cronjego nie zmieniona.

Londyn 23 lusego. Jenerał Roberts donosi z Paardeberg, że po najskrupulatniejszem zrekognoskowaniu stanowisk Boerów przekonał się, że nie podobna ich zająć bez narażenia wojsk na ciężkie straty. Z tego powodu postanowił on ostrzeliwać nieprzyjaciela ogniem artyleryjskim i zwrócić pełną uwagę na to, aby nieprzyjaciel nie mógł otrzymywać posiłków. Spieszące już posiłki zostały rozprószone, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Do niewoli wzięto 50 Boerów. Po stronie angielskiej 2 oficerów i 4 szeregowców odniosło lekkie rany.

Do tutejszych wieczornych dzienników donoszą z Paardebergu: Botha usiłował pospieszyć Cronjemu z pomocą, został jednak powstrzymany i odparty przez wojska nieprzyjacielskie, przyczem poniósł ciężkie straty.

Wedle raportu otrzymanego w ministerstwie wojny, straty Anglików w walce pod Rensburg w dniu 15 b. m. wynoszą: 14 szeregowców zabitych, 13 oficerów i 3 szeregowców rannych; 30 oficerów i 158 szeregowców dostało się częścią do niewoli, częścią zaginęło.

Berlin 23 lutego. „Deutsche Ztg.“ odbiera z Jacobsdal ze źródła angielskiego następującą relację: Boerzy odparli wszystkie angielskie ataki. Artylerja angielska jest niewystarczającą. Obie próby obejścia pod Paardeberg stanowisk boerskich, nie powiodły się. Atak Macdonalda na tyły nieprzyjacielskie został zupełnie odparty. Słychęć, że Anglicy stracili w rannych i zabitych przeszło 100 oficerów i 1.500 szeregowców. Ambulansami dostawiono dotychczas 52 oficerów i 600 szeregowców. Słychać, że komunikacja Anglików pod Koffyfontein silnie jest zagrożoną. Drugi korpus nieprzyjacielski posuwa się z południa w kierunku Jacobsdalu.

Do tegoż dziennika donoszą z Capstadtu: Pochody do Kimberley wstrzymanc. Słychać, że Boerzy zajmują znowu stanowiska w promieniu Kimberley; połączenie telegraficzne znowu przerwane.

Z Durbanu donoszą jednozgodnie, iż główny korpus Boerów maszeruje w kierunku zachodnim. Oblężenie Ladysmith można uważać faktycznie za zniesione.

Waszyngton 23 lutego. Z autentycznej strony zapewniają, że pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone i Niemcy zawarły umowę celem interwencji w Transwaalu, są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 23 lutego. „Morning Post“ w drugiem wydaniu ogłasza następującą depeszę z Ladysmith pod d. 19 bm.: Boerzy w ubiegłym tygodniu wysłali 400 wozów na wzgórze Draken. Dziś widziano 130 wozów w kierunku północnego brzegu rzeki Modder. Jest rzeczą pewną, że siły wojenne Boerów znacznie się zmniejszyły. Ostrzeliwanie miasta trwa dalej bez przerwy.

Londyn 23 lutego. Oficjalnie donoszą, że wszelkie dotychczasowe doniesienia dzienników o podróży królowej są przedwczesne, sytuacja bowiem w chwili obecnej jest tego rodzaju, że nie pozwala jeszcze na żadną decyzję w tym względzie.

Londyn 23 lutego. Lord Roberts odmówił Cronjemu zawieszenia broni i podjął ze zdwojoną siłą ostrzeliwanie jego obozu.

Londyn 23 lutego. Dzienniki poranne ogłaszają następujący telegram z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Jenerał Cronje zwrócił się do Anglików z prośbą o zaprzestanie na 24 godzin walki. aby zabici Boerzy mogli być pogrzebani, otrzymał jednak odpowiedź odmowną wraz z uwagą, iż musi walczyć do statniego tchu.

Londyn 23 lutego. Biuro Reutera donosi z Paardeberg d. 20 bm.: Cronje wykonał dziś forsowny marsz z Maggersfontein w kierunku wschodnim wzdłuż Modderriver. Następnie zajęli Boerzy pozycje nad rzeką Modder, zaskoczeni jednak przez oddziały angielskie z trudnością zdołali się przebić przez szeregi nieprzyjacielskie. Boerzy, jakkolwiek znużeni, walczyli nadzwyczaj dzielnie. Anglicy obsadzili opuszczone stanowiska koło jednego z ważnych przejść przez rzekę Modder.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 23 lutego. W uzupełnienu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia izby posłów, podajemy jeszcze szczegóły następujące: nowowybrany poseł baron Wasilko złożył przyrzeczenie poselskie; prezydent Fuchs zawiadomił, że poseł Dąmbski złożył mandat posła do rady państwa, oraz, że z powodu zamianowania posła Piętaka ministrem, konieczny jest wybór pierwszego wiceprezydenta izby, który nastąpi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Odczytano następnie długi szereg wniosków nagłych, zwyczajnych i interpelacyj.

Posłowie Pacak, Palffy i tow. we wniosku nagłym żądają zniesienia rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości (Kindingera) z dnia 16 października 1899, w sprawie używania obu języków krajowych w służbie wewnętrznej.

P. Schlesinger wystąpił z wnioskiem w przedmiocie podrożenia nafty. Wniosek pp. Dulęby, Rojowskiego i tow. domaga się dla miast i gmin wiejskich odszkodowania za agendy poruczonego zakresu działania. Pp. Kaiser i Hoffman-Wellenhof oskarżają w swym wniosku gabinet dra Witteka za nadużywanie § 14.

P. Daszyński i tow. interpelują w sprawie praktyk konfiskacyjnych w Krakowie i we Lwowie. P. Straucher i tow. w sprawie zatrzymania małoletniej Michaliny Aratenówney w klasztorze Felicjanek w Krakowie. P. Hueber i tow., oraz p. Wolf osobno, interpelują w sprawie zakupna koni w Austro-Węgrzech dla armji angielskiej. P. Wolf zgłosił wniosek nagły w przedmiocie skrócenia służby wojskowej na dwa lata.

Następnie po przerwaniu dyskusji nad kontyngentem rekrutów, p. Verkauf uzasadniał wniosek nagły, żądający uregulowania stosunków w kopalniach węglowych i zaprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy. Po mowie Verkaufa posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się dziś.

Wiedeń 23 lutego. Posiedzenie izby posłów do godz. pół do 1 po poł. jeszcze się nie rozpoczęło, ponieważ równocześnie odbywało się posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego, tak, że posłowie antisemiccy, którzy należą do obu tych ciał ustawodawczych nie zjawili się w parlamencie. Wobec przeciągającej się przerwy, prezydent izby Fuchs zwrócił się do dra Luegera z interwencją, aby przerwano posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 23 lutego. Posiedzenie otworzył prezydent Fuchs dopiero o godz. 1, gdyż dopiero wtedy zjawili się posłowie antisemiccy z sejmu dolno-austrjackiego. Kolizja ta wywołała niezadowolenie, a nawet wzburzenie niektórych posłów, to też otwarcie posiedzenia Schoenererowcy przyjęli wielką wrzawą, a Schoenerer wykrzykiwał rozmaite obelgi przeciw prezydentowi i przeciw chrześcjańsko-socjalnym, za co został przywołany do porządku.

Miano potem przystąpić do czytania wniosków i interpelacyj, jednakże w kwestji formalnej zażądał głosu p. Wrabetz (ze stronnictwa niemiecko-postępowego) i protestował energicznie przeciw takiej praktyce, iżby z powodu sejmu nie mógł obradować parlament i że naznaczono posiedzenie sejmu na dzis godz. 11-tą, chociaż wiedziano, że na ten sam czas zwołaną była izba posłów. P. Wrabetz wśród ciągłych okrzyków i protestów ze strony posłów chrześcjańsko-socjalnych, mówi dalej.

Wiedeń 23 lutego. Na protest p. Wrabetza odpowiedział prezydent Fuchs, że osobiście udał się do marszałka sejmu dolno-austrjackiego z prośbą, aby jak najrychlej przerwał dzisiejsze posiedzenie sejmowe i aby na przyszłość sejm nie odbywał posiedzeń równocześnie z izbą poselską. Marszałek wskutek tej interwencji przerwał posiedzecie sejmu o godzinie 12. Mowcy zdaje się przeto, że spełnił swój obowiązek i nie rozumie, dlaczego jeszcze z tego powodu spotykają go zarzuty.

Na tem sprawę powyższą załatwiono.

Nastąpiły liczne zapytania z różnych stron izby do prezydenta, tak, że miało się wrażenie obstrukcji.

Wiedeń 23 lutego. Po kilku zapytaniach, wystosowanych do prezydenta Fuchsa i po odczytaniu wniosków i interpelacyj, zabrał głos p. Stransky, dowodząc, że nic nie przeszkadza temu, aby przystąpić natychmiast do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie strejku węglowego, wniósł o nie obradowanie dalej nad kontyngentem rekrutów, lecz nad wnioskiem nagłym p. Verkaufa i tow., zażądał wreszcie głosowania imiennego nad tym wnioskiem.

Prezydent wyraża zdziwienie z powodu tak nagłej zmiany w zapatrywaniach p. Stransky'ego, dotychczas bowiem zawsze prezydent zamieszczał na porządku dziennym przedłożenia rządowe przed wnioskami nagłymi, a stronnictwo p. Stransky'ego zawsze taką praktykę pochwalało.

W imiennem głosowaniu wniosek Stransky'ego większością 139 głosów przeciw 85 odrzucono. Podczas głosowania przyszło da burzliwych scen między antisemitami a liberałami niemieckimi. Następnie zabrał głos p. Noske i zwracając ponownie uwagę na niewłaściwość odbywania posiedzeń sejmu równocześnie z posiedzeniami rady państwa, zainterpelował prezydenta ministrów, jak on na tę sprawę się zapatruje.

Prezydent ministrów dr. Koerber oświadcza, że niema żadnej ingerencji co do posiedzeń sejmowych, o ile mu jednak wiadomo obrady sejmu, przerwane do godz. 2, rozpoczną się dopiero później, tak, że niema w tem żadnej przeszkody dla obrad izby posłów.

Z kolei zabiera głos antisemita p. Leopold Steiner i zwrócony do liberałów, nazywa ich oszustami ludu.

Gregorig woła do Wrabetza: „Stul pan pysk, jesteś przekupiony przez żydów!“ — Strobach, Verkauf, Gregorig, Bielohlavek, Menger i inni posłowie obdzielają się wzajemnie słowami bardzo obelżywemi.

Prezydent przez dłuższy czas dzwoni bezskutecznie. Gdy się wreszcie do pewnego stopnia uspokoiło, izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Pierwszy zabrał głos Schoenererowiec p. Tuerk, który w tej chwili (godz. 4) jeszcze przemawia.

Z izby panów.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów, prezydent ministrów Koerber złożył oświadczenie programowe, co do treści równobrzmiące z deklaracją, wygłoszoną w izbie poselskiej. Prezydent ministrów zapowiedział, że celem szybszego załatwienia wyliczonych spraw, rząd wniesie wiele przedłożeń najpierw do izby panów. Mowę dra Koerbera przyjęto oklaskami.

Na wniosek księcia Fürstenberga, izba jednogłośnie uchwaliła rozpocząć dyskusję nad programem rządowym, na jednem z najbliższych swych posiedzeń.

Wiedeń 23 lutego. W toku wczorajszych obrad klubu czeskiej wielkiej własności, a to w obecności ministra Rezeka, wyrażono ubolewanie, że ciągnące się od dłuższego czasu narady konferencji pojednawczej, nie doprowadziły dotychczas do żadnego pozytywnego rezultatu.

Kluby niemiecko-postępowy, niemiecko-ludowy i włoski. odbędą dziś posiedzenie.

Wiedeń 23 lutego. Według wniesionych na wczorajszem posiedzeniu izby dep. przedłożeń rządowych, w sprawie budowy kosztem państwa kilku kolei żelaznych, a między temi linji Lwów-Sambor-Wąwóz-Użsok. wynoszą ogólne na ten cel koszta 244 milj. kor.

Na wyposażenie i ulepszenie obecnej państwowej sieci kolei żelaznych, żąda rząd 234 milj, koron. Na ogólne koszta budowy i różnego rodzaju inwestycje wstawiane będą kredyty z roku na rok. Potrzebna na to suma, wynosząca okrągło 500 milj. koron, ma być uzyskaną w drodze pożyczki.

Wiedeń 23 lutego. Deputacja w sprawie niewinnie zasądzonego Stillera, złożona z Piotra Rajtara, naczelnika gminy Krowodrzy pod Krakowem i Józefa Rychtera z Krakowa. była dziś u prezesa Koła Polskiego, Jaworskiego, który przyrzekł poruszyć tę sprawę w Kole polskiem i wyraził nadzieję, że sprawiedliwości bezwzględnie stanie się zadość. Jaworski obiecał również interweniować u czynników, do tego powołanych.

Sympatycznie przyjął także deputację minister Piętak i oświadczył, że mówił już o tem z ministrem sprawiedliwości Spens-Boodenem, który uważa rewizję procesu za możliwą.

W sprawie Stillera wniesie dziś interpelację p. Daszyński, który podobno już od roku sprawą tą się zajmuje.

Wiedeń 23 lutego. Pp. Stapiński i tow. wnieśli dziś w izbie posłów interpelację do ministra skarbu, czy prawdą jest, że sól z Wieliczki i Bochni sprzedaje się braciom Guttmanom i Rotschildom do fabrykacji sody po 20 zł. za wagon, który zwykle kosztuje 800 zł., więc po cenie, nawet nie pokrywającej kosztów ładowania, — dalej dlaczego urząd podatkowy w Starej Soli nie przyjmuje od włościan podatków w czekach pocztowych. Ci sami posłowie interpelują z powodu nadużyć wyborczych w Nowym Sączu przy wyborze p. Bindera.

Wiedeń 23 lutego. Jak w kołach parlamentarnych opowiadają, powstał rozłam między posłami czeskimi z Czech i z Moraw.

Podobnie p. Zacek z Moraw na posiedzeniu klubu młodoczeskiego postawił wniosek, aby wyraźnie oświadczyć cesarzowi, że Czesi gotowi są przyznać kontyngent i konieczności państwowe. Wniosek ten jednak upadł. W ogóle, jak słychać, posłowie czescy z Moraw pragną jak najrychlejszego nastania pokoju narodowościowego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 23 lutego. Na zapytanie w izbie lordów, czy istnieje traktat, z któremś z mocarstw zagranicznych, co do ostatecznego załatwienia stosunku pomiędzy Anglią a republikami boerskiemi, oświadczył lord Salisbury, że tego rodzaju umowa wcale nie istnieje.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 23 lutego. Izba deputowanych zezwoliła bez dyskusji na jednomiesięczne przedłużenie prowizorjum budżetowego. zgodziła się na oznaczenie taryfy maksymalnej dla towarów kolonialnych, poczem prowadziła dalej obrady nad budżetem wojennym, przyczem przyjęła wniosek, wedle którego w roku bieżącym mają odpaść 28-dniowe i 13-dniowe ćwiczenia.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu dolno-austrjackiego sejmu odrzucono wniosek, w sprawie odroczenia obrad nad przedłożeniem o gminnej reformie wykorczej i statutem gminnym miasta Wiednia. Dyskusja ogólna nad temi przedłożeniami ukończy się prawdopodobnie jutro, poczem nastąpi głosowanie.

Paryż 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu trybunału stanu prokurator żądał zasądzenia Haberta. obrońca zaś uwolnienia jego klienta. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, posiedzenie przerwano.

Wiedeń 23 lutego. Dyrektor tutejszego Carl-teatru, Jauner, odebrał sobie dziś życie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z kolei. Minister kolei żelaznych przeniósł nadrewidenta, zast. naczelnika departamentu rachunkowego, Antoniego Chilarskiego, ze Lwowa do Stanisławowa. a Kazimierza Szeligowskiego, nadkomisarza budownictwa, zast. naczelnika sekcji konserwacji na stacji Sucha, do Krakowa. Wolontarjusze: Włodzimierz Kobrzyński w Boryniczach i Aleksander Kubiczek w Stanisławowie, mianowani aspirantami z płacą 50 zł. Emeryk Schiller przyjęty jako aspirant do Volksgartenu. Wolontarjuszami bezpłatnymi mianowani: Antoni Hamer do Halicza. Karol Terner do Kołomyi. Włodzimierz Łopatyński, kancelista w Czortkowie, przeniesiony do Lwowa; Hersch Goldschmidt, adjunkt budownictwa. z Delatyna do Gurahumory; Joachim Stolzenberg, asystent z Gurahumory do Delatyna; Aron Leib Ber z Radowiec do Volksgartenu.

Adwokaci lwowscy, zebrani wczoraj wieczorem na Strzelnicy, uchwalili wystosować do wydziału izby adwokackiej memorjał, w którym domagają się odpowiedniego urządzenia sal rozpraw w wszystkich lwowskich sądach powiatowych i urządzenia osobnych sal poczekalnych dla adwokatów.

W korycie Pełtwi na Pfeiferówce znaleziono wczoraj rano skrzynię drewnianą, okutą ze wszystkich stron żelaznymi obręczami. Były w niej tylko... pustki. Jak się później przekonano, skrzynia ta pochodzi właśnie z kradzieży, dokonanej onegdaj przy placu Smolki u p. Schapirowej. Złodzieje wywieźli łup po za miasto, rozbili skrzynię, następnie próżną wrzucili w koryto rzeki. Dotychczas nie potrafiono wpaść na trop sprawców.

Chemik sądowy, p. Walery Włodzimirski, znalazł w oddanych mu do zbadania wymiocinach i wypłuczynach żołądka Emmy Szeparowiczowej sublimat rtęciowy w ilości 0·137 gr. Nie ulega więc już żadnej wątpliwości, że Szeparowiczowa nie symulowała zamachu samobójczego. Stan jej zdrowia jest dość pomyślny.

Katastrofa kolejowa. Na linji kolei obwodowej warszawskiej, dwie lokomotywy manewrujące wpadły na parowóz kolei nadwiślańskiej. Lokomotywa najechana potoczyła się w kierunku stacji Warszawa nadwiślańska i wyminąwszy dworzec, zderzyła się z przybywającym właśnie z Kielc pociągiem osobowym. Z podróżnych 17 osób jest rannych także kilku z personalu kolejowego odniosło obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala.

Samobójstwo czy morderstwo. W Trembowli powiesiła się w swej chacie na haku koło drzwi d. 19 bm. Katarzyna Rozwadowska, żona Piotra, strażnika tamtejszej propinacji. Ponieważ krążyły wieści, że nie jest to samobójstwo, tylko morderstwo popełnione przez męża, żandarmerja uwięziła Piotra Rozwadowskiego. Dnia 20 bm. sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła z powodu uduszenia: znaków szczególnych wcale nie było. Nie wiadomo. co jeszcze wykaże śledztwo.

Zuchwała kradzież. W Drohobyczu dnia 12 bm. zajechał jednokonnym wózkiem Chaim Schwalbendorf z Manasterca przed sąd karny i oddalił się na chwilę. Gdy wrócił, nie zastał już ani konia. ani wózka. Stojący przed sądem Jakób Mazur z Rychcic, skorzystał z nadarzonej sposobności, siadł na wózek i popędził kłusem do domu w nadziei, że sztuka mu się uda. Tymczasem żandarm. idąc za śladem. przybył aż do Rychcic do domu Mazura, konia i wózek odebrał, a sprawcę przyaresztował i do sądu dostawił.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 lutego.

(*fr.*) Sfery giełdowe zaniepokojone zostały wielce pogłoską. rozpuszczoną przez dzienniki peszteńskie, jakoby cesarz miał zachorować. Dodać należy jednak, że pogłosce tej zaprzeczono już w sposób jak najbardziej stanowczy. A jednak ruchu na giełdzie nie było, jeszcze bowiem nie ma pewnych gwarancyj. czy obstrukcja w radzie państwa nie odżyje i nie udaremni przyjścia do skutku tych przedłożeń rządowych, które dla giełdy mają ogromne znaczenie. Jest to zwłaszcza ustawa o popieraniu przemysłu, tudzież druga, zezwalająca akcyjnym spółkom przemysłowym na emisję ufundowanych obligacyj. Pierwsza zaś z tych ustaw daje rządowi prawo przyznawania nowopowstającym przedsiębiorstwom przemysłowym uwolnienia od podatku zarobkowego na lat dwanaście. Zapotrzebowanie gotówki na tegomiesięczne ultimo będzie nierównie mniejsze niż zazwyczaj, gdyż liczba nierozwikłanych zobowiązań jest niewielka. Rezultat obrotów dzisiejszych uwydatnia się w obniżce kursu akcyj bankowych, przemysłowych i kolejowych. Znaczniejszą zwyżkę uzyskały tylko akcje austrjackiego „Lloydu“, skutkiem podwyższenia taryf frachtowych o 12 prc.

Wiedeń 23 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 iu 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 237·—, Akcje węg. Zakł. kred. 187·25, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 156·—, Akcje Laenderbanku 118·75, Akcje Bankvereina 136·—, Akcje Bodencredit 244·50, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 137·—, Akcje kolei południ. 26·90, Akcje tramw. lit. a) 138·75, lit. b) 133·25, Akcje kol. Elbethal 124·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 274·—, Akcje Rima Muranji 319·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 599·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 185·—. Akcje tureckie tytoniowe 141·50, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 99·70, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta koronowa 94·05, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 94·—, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·20, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 126·—. Marki 118·25, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 lutego 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. A. Sahalk z Chabówki. J. Meisels z Sasowa. Z. Kimmelstein, S. Würmer, K. Löffler z Londynu. W. Winternitz, T. Hakelberg z Preran. K. Meison z Paryża. D. Weikleis z Oderbergu. K. Myszuhsky z Pragi. J. Igelstein z Budapesztu. D. Michorzyski z Warszawy. W. Kapska z Ukrainy.

(64)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Miałem prawo... oddawna... Trzy razy ten człowiek godził na moje życie... trzy razy chciał mnie zamordować... i trzy razy uniknąłem śmierci cudem... Przebaczałem mu zawsze... ostatnim razem ocaliłem jego honor... Miałem prawo zabić go w dniu ostatniego naszego spotkania... Nie ma na świecie sędziego, któryby mnie skazał, gdyby wiedział wszystkie okoliczności, jakie postawiły nas naprzeciw siebie z bronią w rękach... Miałem prawo, mówię pani...

— I zabiłeś mojego syna...

— Nie zabiłem... nie; w chwili, gdy wziąłem go na cel, kiedy palec dotykał kurka, opuściłem broń. Nie chciałem plamić się krwią tego człowieka i nie chciałem, żeby wyrzucano mi śmierć jego... Kocham Marję-Różę i chcę ją mieć za żonę... Marja-Róża nie poszłaby za mordercę... Podałem mu fuzję i zobowiązałem, żeby sam sobie sprawiedliwość wymierzył... Zrozumiał i był posłuszny...

Słuchała dysząc ze wzruszenia.

Może to było prawdą... ale gdzie dowód?

I powtórzyła:

— Daj mi dowód na to co mówisz.

Westchnął.

— Nie mogę.

Wzruszyła ramionami.

— Więc nie wierzę... To ty zabiłeś mojego syna... Nie chcesz wyznać, bo jesteś nikczemny, bo pomimo wszystko, boisz się sprawiedliwości, boisz się mojej zemsty, bo wiesz, że będzie nieubłagana.

— Powiedziałem prawdę, rób pani ze mną, co chcesz...

Miał zamiar opowiedzieć jej w jakich warunkach odbył się ten pojedynek; jak obydwa, żeby nie dać później powodu do podejrzeń, dobrowolnie, przed pojedynkiem podpisali zeznanie, które miało być, dla tego co pozostanie przy życiu, świadectwem wobec sądu, lecz zastanowił się:

Na co jej to mówić?

Nie uwierzy, będzie ciągle wołała o dowody...

Cecylja zaczęła z takim wzruszeniem, iż z trudnością głos dobywała,

— Chciałam cię zabić... jak usłyszałam co mówisz... o! nie wiele do tego brakowało...

— Trzeba było zabić... Matka, po synu...

— Powstrzymałam się, bo byłeś u mnie... Podjęłam cię rannego, zaniosłam pod mój dach... Użyczyłam gościnności, spałeś w łóżku starej Cecylji... Stara Cecylja nie mogła cię zamordować... Dopóki jesteś pod jej dachem, jesteś dla niej nietykalnym...

— Dziękuję.

— Nie dziękuj... Chciałabym widzieć cię umarłym.

Podniósł się z trudnością.

— Odejdę... będzie pani miała wtedy swobodę działania...

— Odejdź... Zdaje mi się, że słyszę dokoła siebie jęki mojego syna.

Poszła po ubranie jego wysuszone i wygrzane.

— Ubierz się!

A podczas, kiedy się ubierał, czując się zdrowszym, Cecylja nalała dużą filiżankę gorącego mleka.

— Musisz być głodny i spragniony... Weź to!...

Odmówił.

Starej ręka drżała przy podawaniu filiżanki.

— W moim domu, mówię ci, jesteś nietykalny... możesz pić, możesz się posilić...

Wypił ze spuszczonemi oczami, przed strasznym spojrzeniem starej Cecylji.

Wychodząc, zwrócił się od drzwi do starej:

— Przyciągam, że nie zabiłem Ragona. Przysięgam, że pojedynek odbył się uczciwie i że ochraniałem go do końca. Gdybym go nawet zabił i tak sumienie nieby mi nie wyrzucało...

— Kłamiesz!

Otworzył drzwi, lecz w chwili, gdy miał wyjść, cofnął się zdziwiony.

Sześciu żandarmów z wachmistrzem, młodym Korsykaninem, stali za drzwiami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·5
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·4 / 12·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego